Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU." wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2 kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 80 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 19

Nr. 19. Kraków, piątek dnia 12 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

Hr. Andrassy w Wiedniu.

Wiedeń 12 stycznia..

(Mm.) Juliusz hr. Andrassy przed paru dniami bawił cichaczem w Wiedniu Niemal nikt nie wiedział ani o jego podróży do Wiednia, ani o jego pobycie w Wiedniu. Celem przyjazdu była narada z wspólnym ministrem wojny. Trwała owa narada kilka godzin.

Jest to jedno ogniwo w łańcuchu układów, które toczą się między koroną a koalicją od pewnego czasu. Zawarciu kompromisu przeszkadza wiele rzeczy. Wiedeń wymaga dziś już nie tylko pozostawienia organizacji wojskowej w stanie dotychczasowym, lecz żąda także, by przyszły gabinet koalicyjny przejął po Fejervarym wszystkie jego zobowiązania natury osobistej. Fejervary chcąc utrzymać się u steru, zamianował szereg ludzi na rozmaite wybitne stanowiska. Rzecz jasna że gabinet koalicyjny z dwóch powodów nie może tolerować owych pupilów Fejervarego na tych stanowiskach. Przedewszystkiem są to stanowiska natury politycznej, wymagające od nominatów dużej dozy silnych przekonań, mocnego charakteru i opinji nieskazitelnej. Tymczasem panowie obdarzeni zaufaniem Fejervarego są — otwarcie mówiąc — hołotką. Nie jest to wyrażenie nasze, użył go publicznie prezes Izby poselskiej węgierskiej, pan Justh. Ministrowie którzy się szanują, nie mogą mieć do czynienia z tego rodzaju indywiduami. Powtóre pozostawiać takich jegomościów na urzędzie — znaczyłoby wynagradzać odstępców i zachęcać innych do pójścia w ich ślady. Już nie w interesie partyjnym, ale w interesie całego narodu madziarskiego, potrzeba wypędzić ze służby państwowej renegatów, ażeby wszyscy raz na zawsze wiedzieli, że podkopywanie konstytucji węgierskiej i niezawisłości państwowej narodu madziarskiego musi otrzymać zasłużoną karę.

Koalicja węgierska jest może i gotową w zasadzie przystać teraz na wzięcie poza nawias żądań narodowo-wojskowych. Wymaga jednak, i od tego wymagania nie chce odstąpić, ażeby korona z góry udzieliła sankcyi przedwstępnej całemu szeregowi praw natury politycznej, mających wzmocnić znaczenie parlamentu węgierskiego, i mających zabezpieczyć konstytucyę węgierską od niespodzianek w rodzaju gabinetu Fejervary. Temu żądaniu sfery wiedeńskie się opierają. Faktyczne ugruntowanie rządów parlamentarnych na Węgrzech byłoby szkodliwem dla interesów dynastycznych.

W chwili obecnej trudno jeszcze powiedzieć, na jakich podstawach kompromis przyjdzie do skutku i czy wogóle przyjdzie.

Z załatwieniem przesilenia dzienniki węgierskie łączą żądanie, by hr. Gołuchowski opuścił stanowisko ministra spraw zagranicznych. Dzienniki środowe Budapeszteńskie utrzymywały nawet, że owa dymisya jest już rzeczą postanowioną. Hr Gołuchowski ustąpi w przeciągu kilku tygodni; monarcha podziękuje mu za jedenastoletnie urzędowanie gorącem pismem odręcznem. Od czasu, gdy w maju 1895 roku prezes gabinetu węgierskiego br. Dezydery Banffy obalił wspólnego ministra spraw zagranicznych Kalnokego, świat polityczny węgierski żyje w przekonaniu, że tylko od jego woli zależy pozostawienie ministra spraw zagranicznych na urzędzie. Dlaczego Madziarzy uczepili się hr. Gołuchowskiego, właściwie trudno zrozumieć. Trudno bowiem przypuszczać, ażeby zupełnie na serjo wierzyli legendzie, jakoby to hr. Gołuchowski był przeciwnikiem dążeń narodowo-wojskowych węgierskich. Cesarz Franciszek Józef jest zbyt zapalonym żołnierzem, ażeby pozwolił w sprawach wojskowych zabierać głos decydujący człowiekowi cywilnemu. Trudno także przypuszczać, ażeby politycy węgierscy podejrzywali hr. Gołuchowskiego o niechęć zasadniczą do ich narodu. Atakom prasy węgierskiej na hr. Gołuchowskiego przyświecają chyba dwa inne zamiary. Pierwszy zamiar — to potrzeba pokazania ludowi widomego kozła ofiarnego, na którego barki można złożyć winy cudze za całe, przeszło od roku trwające, przesilenie polityczne. Miłości własnej madziarskiej będzie schlebiało, jeżeli się napisze, że winowajcą w całym tym zatargu nie są Madziarzy: Tisza, Fejervary, Apponyi oraz inni, lecz człowiek obcy, hr. Gołuchowski. Powtóre, politycy madziarscy żywią nadzieję, że uda się im przy sposobności zmiany obsadzić tekę spraw zagranicznych Madziarem. Wprawdzie obydwaj dyplomatyczni szefowie sekcyi w ministerjum spraw zagranicznych są Węgrami, politykom madziarskim atoli to niewystarcza.

Byłoby dziwną ironią losu, gdyby ofiarą zgody na Węgrzech miał paść minister— Polak, który waśni ani rozniecał, ani podsycał.

Wybory do Dumy.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, kiedy i czy wogóle się zbierze przyszła Duma państwowa w Petersburgu, niemniej jednak rząd rosyjski, po ogłoszeniu nowej rozszerzonej ordynacji wyborczej rozpoczął już przygotowania do wyborów, a w Warszawie uformowały się już w tym celu obywatelskie komitety cyrkułowe, które niebawem mają przystąpić do pracy. Wobec tego nie od rzeczy będzie przyjrzeć się tej nowej, rozszerzonej ustawie wyborczej, która, ogłoszona podczas absorbujących uwagę powszechną wypadków moskiewskich, nie doczekała się należytego w prasie omówienia.

Nowa ustawa o wyborach do Dumy nie zmienia w niczem zasadniczo poprzedniej ordynacyi wyborczej, lecz tylko rozszerza ją na te warstwy, które od prawa wyborczego zostały zupełnie odsunięte, pozostawiając bez zmiany system wyborów pośrednich, dwustopniowych, a dla włościan — trzystopniowych, i sposób ich dokonywania.

Rozszerzenie praw, jakie wnosi nowa ustawa, da się streścić w następujących punktach. Dla właścicieli nieruchomości, zakładów przemysłowych i handlowych w miastach i wogóle dla osób, dopuszczonych do wyborów na zasadzie cenzusu podatkowego, tj. wysokości płaconego podatku, znosi to ograniczenie i sam fakt płacenia podatków bez względu na jego wysokość, nawet od osobistych zajęć rzemieślniczych, daje prawo prawyborcy.

Tak samo cenzus mieszkaniowy, bardzo wysoki w poprzedniej ordynacyi wyborczej (w Petersburgu np. zajmujący lokale za 1200 rb. rocznie mieli być uprawnieni do głosowania) został zmieniony w tym duchu, iż każdy mieszkaniec miasta, najmujący lokal na własne nazwisko, ma prawo głosu.

Prawo wyborcze mają prócz tego wszyscy funkcjonarjusze (z wyjątkiem niższej służby i robotników) instytucji państwowych ziemskich miejskich oraz na kolejach.

Nowa ustawa wprowadza specjalne przepisy o wyborach z pośród robotników, którzy wybierają swoich pełnomocników we wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych i górniczych, zatrudniających najmniej 50 robotników. Wybór tych pełnomocników ma się odbywać według następujących norm: w przedsiębiorstwach z ogólną liczbą robotników mężczyzn od 50 do 1000 — jednego pełnomocnika, w przedsiębiorstwach zaś z ogólną liczbą robotników powyżej 1,000 — po jednym pełnomocniku na każdy pełny tysiąc robotników.

Ci pełnomocnicy wybierają z pośród siebie daną oznaczoną w każdej gubernji liczbę wyborców, którzy na zebraniach gubernjalnych, a w miastach, wybierających posłów oddzielnie, na zebraniach miejskich dokonywują wraz z wyborcami innych kategorji wyboru członków Dumy. Liczba wyborców z kurji robotniczej jest dla poszczególnych gubernji niejednakowa. Tak np. gubernja moskiewska wraz z Moskwą ma mieć 35 wyborców tej kategorji, gub. wileńska 1, gub. warszawska (wraz z Warszawą) — 7, gub. Piotrkowska (z Łodzią) — 21 itd.

Jak widzimy wybory z kurji robotniczej są właściwie 3 stopniowe: dana fabryka wybiera stosowną liczbę pełnomocników, ci pełnomocnicy wszystkich fabryk gubernji lub miasta wybierają ustanowioną liczbę wyborców, którzy dopiero uczestniczą w ogólnem zebraniu wyborczem.

Ordynacja wyborcza dla ludności wiejskiej została rozszerzona o tyle, że nowa ustawa daje prawo głosu nietylko posiadaczom ziemskim, lecz i dzierżawcom oraz rządcom majątków, odpowiadających swych pod względem obszaru ziemi oznaczonej normie.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, nowa ordynacja wyborcza do Dumy daleką jest jeszcze od powszechnego równego i bezpośredniego głosowania, którego domagają się nawet umiarkowane sfery społeczeństwa rosyjskiego, w porównaniu jednak z dawną ustawą jest pod względem rozszerzenia praw ludu znacznym krokiem naprzód.

Pod obuchem reakcji.

III.

Obecny moment bezwzględnej reakcji — moment, w którym rząd rosyjski po okresie bezczynności i jakby przyczajenia, nietylko próbuje siłą złamać rewolucję, lecz pragnie za pomocą represji stłumić wszelki objaw wolności, — obecny moment, tak ciężkiem brzemieniem żołdackiej przemocy przygniatający Polskę, jest bardziej niebezpieczny i decydujący dla narodu rosyjskiego, dla Rosji, niż dla nas. Polakom może on tylko przynieść większą lub mniejszą sunę cierpień, może mniejsze lub większe zadać klęski ekonomiczne, może powstrzymać na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu normalną pracę kulturalną i normalny rozwój dziejowy, ale nie złamie ich, nie odbierze im ich wewnętrznej siły narodowej, a tylko uczyni może bardziej odpornymi na wrogie wpływy zewnętrzne.

Kwestja takiego lub innego ustroju państwowego Rosji jest tylko kwestją warunków zewnętrznych, w jakich narodowi polskiemu żyć

wypadnie, nie decydując wcale o jego sile wewnętrznej o jego potędze kulturalno- narodowej, która niejedno przetrwała i niejedno jeszcze przetrwać może.

Dla narodu rosyjskiego jednak rezultat walki pomiędzy dawnym a nowym porządkiem, pomiędzy Rosją przeszłości, a Rosją mającą powstać na gruzach starej, ma zadecydować nietylko o warunkach zewnętrznego bytu narodu rosyjskiego, ale o jego wewnętrznej wartości, o jego twórczych, kulturalnych siłach i o jego dalszej roli dziejowej do jakiej jest zdolny. Teraz pod obuchem reakcyi musi dać odpowiedź decydującą, czem jest w istocie, czy owa Rosja urzędowa, owa Rosja zdegenerowanych czynowników i łapowników, Rosja okrutnych tyranów i płaszczących się niewolników, Rosja, której zgniliznę wewnętrzną tak jaskrawo odkryła przed oczyma zdumionego świata wojna na Dalekim Wschodzie — czy ta Rosja biurokratyczna jest naroślą na zdrowem ciele, które otrząśnie się z toczącego je raka, czy też wykwitem zatrutego i niezdolnego do innego życia organizmu.

Ta walka, to ścieranie się reakcyi z rewolucją, może zamienić się w straszne piekło anarchji w krwawy chaos i wyuzdanie zwierzęcych instynktów, ale rozmiary jej i okrucieństwo mogą świadczyć jedynie o ogromie przeciwieństw, zachodzących wewnątrz organizmu państwowego i społecznego — przeciwieństw, które nigdzie i nigdy może nie występowały tak jaskrawo, jak w Rosji. Ten ogrom przeciwieństw w łonie społeczeństwa rosyjskiego, już z góry wyłączał możliwość przeobrażenia Rosji bez potężnych, wprost nieznanych przedtem w historji wstrząśnień rewolucyjnych.

Czyż nie było dziwnym optymizmem przypuszczenie, że otoczony nimbem czci religijnej absolutyzm carski podpisze dobrowolnie swą abdykację, że symboliczne państwo ucisku, gwałtów i bezprawia zdobędzie na drodze pokojowej najliberalniejszą formę rządu? Bo trzeba tu zwrócić uwagę na jedną okoliczność: żywioły, które siągnęły po samowładztwo carskie, nie zadowolnią się półśrodkami, zerwawszy dawne więzy, nie zechcą nałożyć nowych dlatego tylko, że są nieco lżejsze. Słowem, państwo takie jak Rosja, które w przeciwieństwie do całego świata cywilizowanego, tak długo otrzymało średniowieczny ustrój, zburzywszy przestarzałą formę rządu, zapragnie uczynić skok tak wielki, aby pozostawić za sobą inne, już dawno korzystające ze swobód konstytucyjnych państwa.

Rozwój wypadków w Rosji potwierdza ten pogląd. Wczorajszy niewolnik rosyjski niezadowolniłby się już teraz pierwszą lepszą konstytucją zachodnio-europejską, uznaje za postulat konieczny takie prawa i reformy, jakie w państwach od dawna konstytucyjnych są jeszcze pobożnem, a do pewnego stopnia nie ziszczalnem życzeniem.

A tym tak daleko idącym dążeniom wolnościowym — przeciwstawia się reakcja, spotęgowanie dawnych przestarzałych tradycji. Jednocześnie z hasłem: „Respublika demokratyczna“ i drużynami rewolucjonistów, walczącymi na barykadach, rozlega się okrzyk: „Niech żyje samodzierżawje“ i pojawiają się „patrjotyczne“ czarne sotnie. Czy więc można się dziwić, że ze starcia tak sprzecznych elementów musiał wybuchnąć ogień rewolucyjny.

I ogień ten wybuchł — walka trwa, a obecny szturm reakcji był tylko nieuniknioną konsekwencją tej walki. Po ataku nastąpił kontratak i gdyby miał on być śmiertelnym dla wroga — rewolucji, stanowiłoby to o klęsce Rosji i narodu rosyjskiego: pomimo zwycięstwa nad rewolucją i ruchem wolnościowym dawna Rosja otrzymała już cios dotkliwy, jej niemoc została zdemaskowaną wobec świata — a ostateczny tryumf reakcji świadczyłby że narodowi rosyjskiemu zabrakło sił i zdolności twórczych do zbudowania na gruzach zdyskredytowanego kolosa nowej potęgi państwowej.

Francuz o Polsce.

Zaszczytne odznaczenie Henryka Sienkiewicza w Sztokholmie, uczyniło znowu jego dzieła aktualnością. To też prasa francuska ponownie wróciła do znakomitego mistrza polskiego. Najciekawszym z tych wszystkich artykułów jest ów, który nakreślił niestrudzony przyjaciel Polski, członek akademji Nieśmiertelnych Juliusz Claretie w „Annales politiques et litteraires“. Artykuł nosi tytuł: „Sienkiewicz et la Pologne“. Jak już z niego można wnieść, Claretie zarówno jak sędziowie sztokholmscy uważa odznaczenie autora „Krzyżaków“ za odznaczenie zarazem Polski całej.

Autor kreśli najpierw obraz jubileuszu Sienkiewiczowskiego, tudziez darów, jakie złożono powieściopisarzowi. Jakiż poeta u nas — zapytuje — przeżył podobny dzień? Jakiż mąż genjalny u nas zaznał podobnej sławy? Koronacja Woltera w komedji francuskiej i defilada Paryża przed oknami ośmdziesięcioletniego Wiktora Hugo nie są niczem w porównaniu z jubileuszem Sienkiewicza. Bo to cały naród — i to naród zwyciężony, skreślony z map Europy i który tymczasem chce dowieść, że żyje zawsze, że istnieje, który chce pokazać, że można zajmować koszary, zamykać miasta, kawałkować prowincje, ale nie można zabrać tchnienia, ani duszy, bo to cała Polska odnajdywała siebie w tym sławnym synu, który potrafił wskrzesić jej przeszłość i wyjawić światu, iż jest jeszcze literatura, słowo, język, poezja polska.

Oto, w czem polega siła Henryka Sienkiewicza. On odpowiada podbojowi wywołaniem olśniewającej przeszłości. On pokazuje Polakom, którym Prusy zabraniają mówić językiem ojców, iż ci ojcowie byli wielcy. My paryżanie, Sienkiewicza czytając, rozkoszowaliśmy się obrazami starożytnego Rzymu, listami Petroniusza i wyszukanym zgonem sceptyka. Polacy chłoną w siebie duszę Polski samej, czytając trylogję Sienkiwiczowską, gdzie Zaporożcy, Turcy, Szwedzi cwałują w zaciekłych walkach, odpierani lśniącemi szablami Sobieskich i podobnych jemu bohaterów.

Zdobywcy, wciśnijcie stopy swoje w pierś podbitego narodu, skujcie jaknajmocniej dłonie jego, a przecie nadejdzie dzień, kiedy samotny, rozogniony legendami zwyciężonej swej ojczyzny pisarz rzuci na białą kartę papieru rzędy czarnych znaczków i karty te stawszy się książką, będą protestem gorącym, pobudką, odpowiedzią, odwetem duszy narodu“.

Claretie przypomina, że i we Francji powieść historyczna poczyna odgrywać tę samą rolę, jaką odgrywa powieść Sienkiewicza w Polsce. Tak ma się rzecz zwłaszcza z rokiem 1870. Trylogja braci Margueritte'ów: Desaitre, Troncons du glaive. Commune, oddała nieocenione zasługi Francji, przypominając tym, którzy urodzili się po wojnie, czem był ten straszny rok, w którym Alzację i Lotaryngję oderwano od pnia francuskiego. A mówiąc o Alzacji i Lotaryngji „nieśmiertelny“ zaznacza stanowisko Sienkiewicza w danej kwestji i wraca do tych stronnic z „Bartka zwycięzcy“ które przez długi czas ignorowała Francja zupełnie nierozsądnie, bo nigdy nie należy ignorować sympatji nawet wtedy, kiedy tryska ona z serca narodu, pozbawionego niezależności.

Poświęciwszy jeszcze wymowny ustęp swemu przyjacielowi Edmundowi Chojeckiemu, który cieszyłby się dziś z tryumfów polskiego powieściopisarstwa, i szlachetnemu Niemcowi Börnemu, który kazał kochać Polaków, p. Juliusz Claretie kończy słowami:

„Mimo siły i podboju, mimo polityki żelaza i gniewu wierzę w duszę ludów. Narody na pozór umarłe wychodzą z grobu jak Julia Szekspira, aby ożyć i kochać. Aby taki cud spełnił się, czego potrzeba? Męża, proroka, poety“.

Do kogo należy ziemia w Galicji.

Z powodu zamierzonej reformy wyborczej, która — wedle projektu rządowego — nie miałaby znieść dotychczasowego rozdziału okręgów wyborczych na: miejskie i wiejskie, nie od rzeczy jest przytoczyć kilka cyfr ze statystyki własności ziemskich w kraju naszym.

Ziemska własność publiczna w Galicyi zajmuje 6.5 proc. całego obszaru ziemi naszego kraju, a mianowicie w Galicyi zachodniej obszar znacznie mniejszy, bo reprezentujący tylko 2.2 proc. całego obszaru kraju, zaś w Galicyi wschodniej 8.2 proc. Własność ta jest wyłącznie tabularną i przeważnie ugrupowaną w większych kompleksach; na 505.374 ha., które razem ta własność wynosi 409.206 ha. znajduje się w kompleksach wielkich latyfundjów, większych nad 10.000 ha., z reszty przeważna część w kompleksach większych nad 2.000 ha do 7.500 ha, zaś w obszarach rozdrobnionych stosunkowo, a jednak większych nad 118 ha t. j. 200 morgów znajduje się tylko 2.988 ha tej własności.

Największą z publicznych własności w kraju posiada państwo, a mianowicie obszar o powierzchni 296.689 ha; są to przeważnie lasy, których jest 280.232 ha; innych gruntów posiada państwo tylko 16.457. Zarząd tych dóbr płaci do kasy państwa tytułem rocznego podatku gruntowego koron 111.814. Dobra państwowe tedy jak widzimy opłacają przecięciowo z 1 ha tylko 38 halerzy podatku gruntowego, podczas gdy prywatna wielka własność płaci przecięciowo 1 koronę 17 halerzy z hektara, a to dlatego, że państwo ma przeważnie w dobrach swoich tylko lasy,, a nadzwyczaj mało ornych gruntów.

Żaden z innych właścicieli publicznych nie posiada dóbr, które pod względem rozmiaru mogłyby się równać choćby w przybliżeniu z ogromem rozmiaru dóbr państwowych. Po państwie największe dobra posiada z publicznych właścicieli fundacya hr. Stanisława Skarbka, która ma 31.647 ha ziemi, w czem 25.968 ha lasów, a 5.679 ha innych gruntów; podatku gruntowego opłaca ta fundacya 21.514 koron rocznie. Z dóbr biskupich nie największe wprawdzie, lecz jak sądzić można po sumie podatku, najrentowniejsze dobra posiada rzymsko-kat. arcybiskupstwo lwowskie, a mianowicie 14.787 ha, a w tem 6.001 ha lasów i 8.786 ha gruntów ornych i łąk; z tych dóbr opłaca to arcybiskupstwo 22.716 koron rocznego podatku gruntowego. Trzecią część tego podatku, bo zaledwo 7.544 koron opłaca lwowskie arcybiskupstwo grecko-katolickie, choć dobra jego na rozmiary są znacznie większe, wynoszą bowiem 30.991 ha, zaś w tem 26.552 ha lasów, a tylko 4.439 ha innych gruntów. Z wszystkich dóbr w kraju, należących do probostw łacińskich, 59 należy do własności tabularnej, z grecko-katol. należą do własności tabularnych dobra dwóch probostw. Łacińskie tabularne dobra probostw wynoszą 13.466 ha ziemi, zaś dwa tabularne greckie 652 ha. Z łacińskich probostw największe w kraju dobra ma probostwo w Dolinie, a mianowicie 1.592 ha; są to jednak dobra stosunkowo do obszaru mało rentowne, mają bowiem tylko 87 ha ornych i innych gruntów, a 1.505 ha lasów, to też opłacają tylko 525 kor. podatku gruntowego. Najrentowniejsze zaś są opłacające 1.935 koron podatku gruntowego dobra probostwa trembowelskiego, obejmujące 578 ha, a w tem tylko 20 ha lasów. Powyżej 500 hektarów z tabularnych dóbr probostw są jeszcze dobra krakowskiego probostwa przy kościele Bożego Ciała i probostwa w Olesku.

Z męskich klasztorów największe dobra posiadają Dominikanie, a mianowicie 14.618 ha, z których gruntowego podatku opłacają rocznie 18.467 koron; z żeńskich największe dobra Siostry miłosierdzia 8.723 ha (9.127 kor. podatku gr.) i SS. Opatrzności 6.145 ha (6.618 kor. pod. gr.) i SS. Benedyktynki 4.554 (8.518 kor. pod. gr.) Sądząc wedle podatku SS. Benedyktynki posiadają dobra najrentowniejsze. Najmniejsze dobra z męskich klasztorów posiadają Bracia Miłosierni, mianowicie jedną wieś o 247 ha z 386 koronami rocznie podatku gr., z żeńskich klasztorów najmniejsze tabularne dobra posiadają SS. Wizytki, a to jedną wieś o 164 ha z 400 koron pod. gr. Najmniejszą z klasztorów wogóle własność ziemską nietabularną (drobną) posiadają SS. Niepokalanki, a mianowicie folwarczek z 5 ha ziemi i 5 kor. pod. gr.

Z fundacyj oprócz wymienionej fundacji St. Skarbka posiada fundacja Zakładu narodowego im. Ossolińskich 12 wsi o 5.390 ha ziemi z 9.416 koron rocznego podatku gruntowego. Inne fundacje posiadają dobra niewielkie. Tak samo większość gmin nie posiada naprawdę wielkich dóbr ziemskich; jedynie gmina miasta Lwowa posiada dobra o 4.440 ha z 6.647 kor. pod. gr. i gmina Witów (w pow. Nowotarskim) dobra 3.007 ha, złożonych z wyjątkiem 13 ha z samych lasów z podatkiem gruntowym 1.048 koron rocznie. Powyżej 1000 ha posiadają tylko gminy Bełz, Wisłok (pow. Sanok), Trembowla, Stryj i Sambor; są to przeważnie dobra lasowe.

Razem w kraju naszym posiadają w hektarach: państwo i fundusz religijny 305.512 ha; Biskupstwa 54.762 ha; Kapituły 11.267 ha; probostwa 14.225 ha; klasztory 48.774 ha; fundacje 51.135 ha; gminy 19 699.

Algesiras.

Na wybrzeżu zachodniem pięknej, głębokiej zatoki, bronionej od południo-wschodu przez potężną twierdzę Gibraltaru, rozsiadło się miasto Algesiras, dzisiaj tak głośne z powodu mającej odbyć się w jego murach niebawem międzynarodowej konferencji marokańskiej.

Dlaczego właściwie tę miejscowość nie zaś stolicę Hiszpanji za siedlisko konferencji obrano, trudno odgadnąć. Algesiras bowiem nie posiada ani hotelów dość licznych, aby drużynę przedstawicieli mocarstw oraz całego sztabu sekretarzów ich i doradców wygodnie pomieścić, ani też nie odznacza się niczem wybitnem pod względem architektury lub przyjemności i komfortu wielkomiejskiego.

Chyba jedynie blizkość nieszczęśliwego, spornego Maroka, na które ni ztąd ni zowąd zaostrzyli sobie zęby dyplomaci Francji, Niemiec,

Anglii i Stanów Zjednoczonych oraz, jak złośliwie twierdzi jeden z dzienników niemieckich, nudy panujące w miasteczku, które bez wątpienia zniewolą mężów stanu do jaknajprędszego załatwienia konferencji — przyczyniły się do tego, że Algesiras, jak niedawno Portsmouth w Stanach Zjednoczonych, stało się głośnem, zyskało sobie bezpłatnie reklamę wszechświatową.

Jak mówi podanie, w tem to miejscu w 713 roku ery naszej wylądował z armją swoją Tarik w pochodzie zaborczym przeciwko półwyspowi Pirenejskiemu i jako punkt oparcia dla działalności swojej założył miasto, któremu nadał nazwę Al Gesira alkhadra, co znaczy Zielona wyspa.

Pod rządami zwycięskich maurów miasto rozwijało się wspaniale aż do 1344 r., to jest do chwili zdobycia go przez wojsko chrześcijańskie pod wodzą Alfonsa XI. W kilka lat jednak później Mahomet V z Granady odebrał je Hiszpanom. Hiszpanie atoli nie zrzekli się pretensji do niego, to też walka trwała i nadal, miasto przechodziło z rąk do rąk, aż wreszcie kamień na kamieniu z niego nie został.

Kwitnący ogród maurytański zamienił się w pustynię i byłby nią dotychczas, gdyby nie zdobycie przed laty 200 Gibraltaru przez Anglików.

Z twierdzy tej wyparci Hiszpanie przenieśli się na zachodni brzeg zatoki i podźwignęli z gruzów miasto zamarłe.

Dziś Algasiras liczy 13.000 mieszkańców i jest środowiskiem wyrobu i wywozu przetworów z kory korkowej, dzięki wspaniałym lasom dębów korkowych, znajdującym się w niedaleko położonych górach Sierra de los Gasulas.

Jedynie przysłowiowemu niedołęstwu i opieszałości rządu hiszpańskiego zawdzięczać należy, iż pomimo doskonałego położenia geograficznego i głębokości wód zatoki, Algesiras nie stało się dotychczas jednym z najruchliwszych i najwygodniejszych portów Hiszpanji południowej. Wprost niezrozumiała jest obojętność i zimna krew, z jaką Hiszpanie spoglądają na rozwój nie dalekiego Gibraltaru, aczkolwiek miasto ich posiada dla okrętów handlowych warunki daleko lepsze, niż twierdza angielska.

Raz tylko w wieku XIX Algesiras cieszyło się rozgłosem chwilowym, a mianowicie w r. 1801, z powodu zwycięstwa, odniesionego w jego zatoce przez flotę francuską nad angielską. Roz głos ten atoli przyémiło zupełnie w cztery lata później wspaniałe zwycięstwo Nelsona nad flotą francusko-hiszpańską pod Trafalgarem.

Z KRESÓW.

Dziedzice, (Śląsk austr.)

Walka kresowa na wschodnim Śląsku przenosi się obecnie także do naszej rdzennie polskiej wioski, gdzie już w zeszłym roku Niemcy zbudowali pierwszą redutę w postaci szkoły niemieckiej. Szkoła ta, utrzymywana z funduszów składkowych, płynących rozumie się obficie z pobliskich Prus, otrzymała tego roku od Sejmu 5.500 k. subwencyi, podczas gdy „Macierz", utrzymująca kilka zakładów, otrzymała zaledwie 4000 k. W tej szkole prywatnej pobiera naukę przeszło dwie trzecie dzieci polskich robotników kolejowych lub fabrycznych, którzy nie chcąc się narazić na szykany swych niemieckich przełożonych i to często Prusaków, pozwalają swe dzieci germanizować. Wprawdzie uczy w tej szkole w wyższych klasach jeden z nauczycieli języka polskiego, lecz ma o nim takie pojęcie, jak przeciętny Europejczyk o chińskim. Nic dosyć więc, że dzieci żadnej korzyści z nauki nie odniosą, lecz nawet nabiorą wstrętu do tej łamanej polszczyzny.

Nauki religii udziela w tej szkole miejscowy ks. proboszcz, który widząc, że nauka religii w języku niemieckim, dla dzieci nie zrozumiałym, nie odniosłaby żadnej korzyści, katechizował przez część godziny w języku polskim. To uważali Niemcy za zamach na „den deutschen Charakter der Schule" i zaczęli łzy krokodyle wylewać i pisać skargi. Szczególnie pastora Schmidta z Bielska, prezesa towarzystwa „Deutsche Volksschule" utrzymującego tę szkołę, rozgniewało to tak bardzo, że u przełożonych władz kościelnych oskarżył ks. proboszcza, co spowodowało dochodzenie przeciw niemu. Do pomocy przybrał sobie pastor Schmidt „Stowarzyszenie katolików" (!) z Bielska, a prócz tego poseł Josephy, też protestant, poruszył sprawę w Opawie. Dziwnem się to zaiste wydaje, że protestanci starają się tak troskliwie o naukę religji katolickiej i zanoszą skargi do władz kościelnych katolickich na kapłanów. Jeszcze dziwniejsza rzecz że władze te dały posłuch tym zażaleniom. Oto w grudniu z. r. zjechał na dochodzenie do naszej wioski generalny wikarjusz. Dochodzenie to wykazało, że rzeczywiście koniecznie katecheta musi uczyć polskich dzieci religji w ojczystym języku, gdyż niemieckiego (nawet w wyższych klasach) nie rozumieją. Tak więc, ku wielkiemu smutkowi Niemców, sprawę religji w szkole niemieckiej rozstrzygnięto.

Skarga pastora Schmidta u kanclerza i generalnego wikarjusza na ks. proboszcza Macoszka, postępowanie Josephyego w Opawie oraz tajemne agitacje, dążące do wprowadzenia niemieckich nabożeństw w kościele oburzyły tutejszą gminę do tego stopnia, że sprawę tę poruszono na posiedzeniu wydziału gminnego i na wniosek jednego z członków wydziału uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Wydział gminy Dziedzice zastrzega się stanowczo, aby pp. Schmidt, Josephy, oraz Stowarzyszenie katolików w Bielsku mieszali się do spraw gminnych, szkolnych i kościelnych, a tem samem drażnili miejscowych obywateli i wszczynali walki na polu wyznaniowem i narodowem".

Aby zaś i ks. kardynał Kopp w przyszłości był ostrożniejszym w wysłuchiwaniu skarg tego rodzaju, wysłano do niego pismo stosowne wraz z odpisem protokółu dotyczącego tej sprawy. — Spodziewamy się też na przyszłość, że niepowołani nie będą w cudzych gminach mieszać się więcej w nieswoje sprawy.

Przed kilkunastu dniami nadeszły z Rządu krajowego statuty nowego Towarzystwa niemieckiego „Nordmarku", które powstaje w naszej wiosce. Cele tego towarzystwa jak n. p. wykupywanie ziemi z rąk polskich i t. d. są nadto dobrze znane, by o nich szerzej pisać. Wartałoby jednak statuty te przy jakiej sposobności odczytać tutejszym ludziom, by tym, którzy jeszcze mają złudzenia co do Niemców, oczy się otworzyły.

Nie dosyć, że z miejscowymi Niemcami mamy dużo kłopotów, a tu jeszcze krakowscy do morośli hakatyści żydzi zasypują nas swymi niemieckimi świstkami, zachwalającymi żydowską tandetę. By ostrzedz ogół przed popieraniem tych „hakatystów" przytaczam ich nazwiska: Sina Pelz i Ignatz Cypres obaj „in Krakau."

W niedzielę d. 14 bm. urządza Koło miejscowe T. S. L. w Dziedzicach przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie jednoaktówki: „Błażek opętany" i „Stryj przyjechał." Czysty dochód przeznaczony na budowę własnej sceny

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 12 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. W sobotę Gotfryda i Leoncjusza biskupa wyznawców; w niedzielę Imię Jezus, Hilarego biskupa wyznawcy doktora kościoła i Feliksa męczennika; w poniedziałek Pawła I pustelnika.

Kalendarzyk astronomiczny. W sobotę wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4, długość dnia godzin 8 minut 23.

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę po raz pierwszy „Fifi"; w niedzielę po poł. „Betlejem Polskie"; wieczorem „Fifi."

Promyk słońca.

43)

Ale naraz pani Poynder stała się stanowczą i nieubłaganą. Nie odpowiedziała ani słowa, lecz położyła obie swe ręce na pergaminie i przycisnęła go mocno do piersi.

— Widzisz przecie, mamo, że muszę zejść nadół; ona tam jest z nim sama. Niech więc i tak będzie... ale czy przyrzeczesz mi nie powiedzieć ani słowa, zanim ja tu powrócę? — A potem, widząc, iż nie poradzi sobie z matką, póki nie rozproszy jej podejrzenia, dodała z lekkim uśmiechem: — Nie bój się, nie mam przecie żadnych złych zamiarów. Połóż testament na dawniejsze jego miejsce i staraj się tylko dopóty zachować o nim milczenie, dopóki nie naradzimy się z sobą co do najlepszego sposobu zawiadomienia o wszystkiem Janiny.

Gdy wreszcie zbliżała się już do drzwi, przypomniała sobie, iż ostrożność lepszą jest od ufności i dodała jeszcze:

— Skoro tylko położysz testament na właściwe miejsce, zejdź natychmiast do salonu. Czy mi to przyrzekasz, mamo?

— Dobrze, kochanko.

I pani Poynder zwróciła się do biurka, aby uczynić zadosyć zleceniu córki.

Matylda zaś podążyła szybko w stronę bawialnego pokoju.

ROZDZIAŁ III.

Ucieczka.

Janina, szukając książki, weszła do salonu, a natrafiwszy na nowy tom Tennyson'a, zatrzymała się nad nim dłużej, niż się sama tego spodziewała. Pojawienie się nagłe w pokoju Jerzego Orme cięższą dla niej było próbą, niż wszystkie, jakie dotychczas przechodziła. Gdyby oboje przygotowani byli do tego spotkania, potrafiliby może wówczas zapanować nad sobą, ale przy zetknięciu się zupełnie niespodziewanem żadne z nich nie mogło wymówić innego słowa prócz wykrzykników:

— Janino!

— Jerzy!

Potem ona szepnęła coś, iż pójdzie poszukać ciotki Marji i zwróciła się ku drzwiom. On starał się wmówić w siebie, że wstrzymywać jej nie ma żadnego prawa... że dobrze robi, starając się go uniknąć, lecz skoro zbliżyła się ku drzwiom, zapomniał o wszystkiem, prócz tylko o tem, że ona ma odejść... i w jednej chwili znalazł się u jej boku.

— Powiedz, że mi przebaczasz, Janino powiedz to!

I oczy jego błagalnie patrzyły w pobladłą jej twarzyczkę, która dziwnie wynędzniała i posmutniała od chwili, gdy miłość jego rzuciła cień na jej życie.

Niepomny, iż w części powinien był tę jej zmianę przypisać naturalnemu żalowi po śmierci ojca, całą winę na siebie tylko przyjmował.

— Czyż potrzebuję ci to mówić?... — szepnęła. — O Jerzy, czyż ty tego nie wiesz?

— Janino, ja słów pragnę! — zawołał, ledwo wiedząc co mówi. Ale natychmiast pokonał siebie i ciągnął dalej łagodnie: — Ale nie, nie wymawiaj ich; ja nie mam prawa prosić o to, niewolno mi nic innego powiedzieć, jak tylko... niech cię Bóg strzeże... miss Raymond!

— Nie powinieneś mnie pan tak nazywać. Czyżeś nie słyszał? Nazwisko moje jest Janina Bell. Matka moja nie była wcale poślubioną panu Raymond i za to ludzie nie lubią mnie teraz tak, jak dawniej.

Czyż Matylda nie powtarzała jej ciągle, że nią gardzono i czyż nie dlatego to właśnie musiała się trzymać na uboczu w czasie przyjazdu gości?

Roześmiał się gorzko.

Ona bacznie wpatrywała się w niego. Wyznanie jej nie zdało się na nim żadnego wywierać wpływu; oczy jego wyraźnie to mówiły; pomimo że milczał. A więc go dobrze osądziła w swej duszy. Postąpiła jeden krok ku drzwiom, a potem niepewna zatrzymała się chwilkę. Czyżby to rzeczywiście była tak rzeczą zdrożną, gdyby mu powiedziała parę słówek, któreby zarówno mógł poczytać za przebaczenie, jak i za pożegnanie? Wyciągnęła rękę, którą gorącym uściskiem ujął w obie swe dłonie. Sam nie śmiałby jej wziąć, ale teraz....

— Jerzy, pragnęłam tego tylko, aby uwierzyć żeś ty....

— Istotnie, to nazbyt poufale, miss Bell — odezwał się nagle głos syczący.

Przytrzymał rękę Janiny silniejszym uściskiem. Ona mu ją podała, a więc ani tysiąc Matyld nie zmusiłoby go do uwolnienia jej, zanimby sama Janina tego nie zażądała.

— Obawiam się, iż jestem tutaj *de trop* — ciągnęła dalej Matylda, z gniewem i oburzeniem.

— Nie — odpowiedziała Janina, a wzrokiem prosiła, aby uwolnił jej rękę. — Chciałam tylko pożegnać Jerzego, a to i przy tobie uczynić mogę.

— W istocie?....

Żegnam cię Jerzy — powiedziała Janina drżącym głosem. — Gdy Matylda zostanie już two ją żoną, staraj się ją przekonać, iż pomimo, żem kochała, nie pragnęłam nigdy jej krzywdy.

O jakże duma Matyldy burzyła się na te słowa! Zawdzięczać wszystko dziewczynie, która ją tak skrzywdziła!... Bo w każdym razie Janina ją skrzywdziła, i to w najgorszy sposób, w jaki kobieta jedna drugą skrzywdzić może. Ale zapanowała nad sobą i powstrzymując kipiące słowa, które się jej cisnęły na usta, odpowiedziała chłodno:

— Proszę cię, panno Bell, oszczędź sobie tru du wchodzenia w dalsze wywody. Zachowałam do

Sekundarjuszami szpitala św. Łazarza mianowani zostali przez Wydział krajowy: dr. Stanisław Kwiatkowski i dr. Maksymilian Blassberg.

Mała rzecz a wstyd. Przypadkiem wpadła nam w ręce rozesłana w tych dniach przez wiedeńską Dyrekcyę pocztowych kas oszczędności odezwa, której „polszczyznę“ godzi się uwiecznić. Oto dosłowne jej brzmienie:

„Wskutek chwilowych nadzwyczajnych stosunków, znanych niezawodnie z gazet, nie mogła niestety służba w Urzędzie pocztowych kas oszczędności być w ostatnich dniach wykonana z zupełną zwykłą punktualnością. Ze względu na te stosunki prosimy otóż o łaskawe przysyłanie czeków, przeznaczonych do zapłat terminowych, w najbliższych dniach do Urzędu pocztowych kas oszczędności o ile możności o jeden dzień wcześniej, niż zwykle dotąd, aby te zapłaty mogły na czas nastąpić. Zarazem prosimy o przyjęcie do swej wiadomości, że, jak rozumie się samo przez się, spowodowało się wszelkie kroki zaradcze, aby służba w jak najkrótszym czasie by ła załatwianą znowu w sposób zwyczajny. — Sekretaryat Urzędu pocztowych kas oszczędności.

Jeżeli w taki nie polski sposób pisze listy po polsku jakiś prywatny przedsiębiorca niemiecki do swojej galicyjskiej klienteli, mniej można się dziwić. Ale w tym wypadku trudno nam pojąć, dlaczego główna dyrekcya pocztowych kas oszczędności w Wiedniu nie poszukała jakiegoś inteligentnego Polaka do przełożenia na polski niemieckiej odezwy. Mamy prawo nawet wymagać, by nam z Wiednia tego rodzaju druki nadsyłano do Galicyi w sposób nierażący polskości.

„Wszechrząd“, czasopismo urzędnicze, polityczno-ekonomiczne, społeczne i literackie, zaczął wychodzić w Krakowie. Pismo to, jako niezawisły organ inteligentnych rzesz pracujących wszystkich zawodów, bierze sobie głównie za cel obronę interesów klas urzędniczych. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest p. Stefan Rogalski.

Sekcja szkolna. W dniu 11 stycznia br. od było się pod przewodnictwem I-go Wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego posiedzenie Sekcyi IV. (szkolnej) Rady miasta, na którem po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, przeprowadzono na podstawie referatu r. m. Konopińskiego obszerną dyskusyę nad sprawozdaniem Dyrekcyi szkoły robót kobiecych i kursów handlowych przy szkole wydziałowej św. Scholastyki za rok szkolny 1904 i 5. W końcu omawiano sprawę aktywowania miejskich deputacyi do szkół średnich. Dla tej ostatniej sprawy wybrano referentem r. m. prof. Jaworskiego.

Uroczyste otwarcie szkoły niedzielnej dla młodzieży handlowej odbędzie się w szkole wydziałowej przy ulicy Lubomirskich w niedzielę dnia 14 bm. o godzinie 3 popołudniu.

Z Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Komisja rachunkowa Rady Nadzorczej działu ogniowego i gradowego na posiedzeniu pod przewodnictwem p. Włodzimierza Gniewosza przyznała członkom z działu ogniowego 11 proc zwrotu za rok ubiegły, a w dziale gradowym członkom uprzywilejowanym w myśl statutu 37 proc. a pozostałą resztę około 167.000 k. przeznaczono do funduszu rezerwowego. Wskutek tego fundusz ten nieobciążony, wynosić będzie około 2,400.000 koron.

Z Gwiazdy. Walne Zgromadzenie członków Stow. „Gwiazda“ dnia 7 bm. z braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto odbędzie się dnia 14 bm. drugie bez względu na ilość członków o godzinie 3 popoł.

Z fabryki tytoniu w Krakowie nie aresztowano nikogo w następstwie rewizyj przeprowadzanych z powodu malwersacji w Winnikach. Jak stwierdziliśmy na miejscu u źródła, wiadomości dzienników lwowskich o aresztowaniu dwóch werkmistrzów w Krakowskiej fabryce były zupełnie bezpodstawne temberdziej, że dotyczyły pracowników tak bardzo uczciwych, jak Loster i Błachaczyk, którzy pracują tu już od lat 30.

Sprawa kradzieży w urzędzie pocztowym przy ulicy Bożego Ciała została wreszcie wyjaśnioną, a została dokonana nie na Kazimierzu — ale na dworcu kolejowym i to przez woźnego, który z tą przesyłką nie miał nic wspólnego a po prostu korzystał z chwilowej nieuwagi innych i skradł worek z pieniędzmi. Śledztwo policyjne i pocztowe prowadzone w kierunku obu urzędników, nie dało należnego rezultatu. Aż dopiero rozrzutność jednego z woźnych na dworcu zwróciła uwagę inspektora policji p. Bronisława Karcza na Antoniego Mayera zamieszkałego w Dębnikach l. 194. Mayer 33 lat liczący rodem z Medyńca był wachmistrzem trainu. Rozrzutność Mayera odznaczała się tem, że żonie swojej 25 letniej Anastazji, sam mając płacę 80 kor. miesięcznie kupił papugę i gramofon. Śledztwo przedsięwzięte przez komisarza p. Krupińskiego przy gorliwej pomocy inspektorów p. Br. Karcza i J. Mohra wykryło sprawcę przyczem w części odzyskano skradzione pieniądze. Mayer, do kradzieży się przyznał. Popełniwszy kradzież w wieczór 24 listopada z pieniędzmi udał się do domu do Dębnik, gdzie przyznał się żonie, ze ma pieniądze i część ich zakopał w piwnicy, a część użył na wydatki. Na wyprawienie świąt dał żonie 400 koron. Począł uczęszczać do teatru i do cyrku, a wreszcie zameldował się chorym. Przy rewizji zrobionej w jego domu, zabrano rzeczy luksusowych przeszło za 3000 koron. Oprócz papugi kupił Mayer kardynała i dwa kanarki, oprócz gramofonu także i aryston, kasetkę żelazną do pieniędzy, zegar pendulowy z kukułką i złote zegarki dla siebie i żony, wspaniałe portjery, 3 butelki benedyktynki i likiery i wina.

Pieniądze znaleziono w części zakopane w piwnicy, banknoty w słoiku od konfitur złoto i srebro w kasetce, a także część pieniędzy znaleziono przy Mayerze.

Razem z Mayerem aresztowano jego żonę jako winną uczestnictwa zbrodni kradzieży.

Śledztwo energiczne w dalszym toku. Mayer był dziś przesłuchany przez radcę policji p. Swolkiena wobec nadkomisarza pocztowego p. Kowarzyka — i naczelnika urzędu pocztowego p. Witkowickiego.

W cyrku Sarrasaniego występuje obecnie siłacz polski Bieńkowski, Cyklopem zwany. Jest to jeden z najsilniejszych ludzi, jakich poznano na arenach publicznych. W Madrycie człowiek ten gołą piersią powalił byka, który zagrażał jego życiu. Dotychczas nikt nie zgłosił się do walki z Bieńkowskim, wobec czego dyrekcja cyrku zaprasza obecnie do tych zapasów wszystkich szampionów światowych.

Jeden z ostatnich. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj popołudniu liczne rzesze ze świata arystokratycznego i weteranów z r. 1864, odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku śp. Karola Ferdynanda Langa, jubilata-flecistę orkiestry teatralnej, honorowego członka Tow. muzycznego, honorowego członka weteranów z r. 1863, a żołnierza polskiego z r. 1831, o którego śmierci już donosiliśmy.

Śp. Lang urodził się w Lublinie w roku 1811 Mając lat 16 wstąpił w r. 1827 do wojska polskiego, do 1 pułku strzelców pieszych. Początkowo przydzielony był do szpitala, a gdy rozpoczęły się walki, wzięty został do pułku, z którym odbył całą kampanję. Po upadku powstania dostał się do Galicji do Lwowa, gdzie był członkiem orkiestry teatralnej od r. 1833 do r. 1893. Bywalcy teatralni znali dobrze tego staruszka w popielatej czamarze, o krzepkiej żołnierskiej postawie, przez lat 60 bez przerwy grającego na flecie, znakomitego solistę. Mimo lat 95 trzymał się śp. Lang doskonale i chodził bez laski. Dopiero w listopadzie zapadł na zapalenie opłucnej i mimo starań lekarskich, nie podniósł się już z łoża boleści. Życie śp. Langa, było czyste i jasne, jak dzień pogodny, a jego twarz, okolona siwizną, robiła wrażenie istotnie pogodnego zimowego dnia, także z niej biła niewysłowiona dobroć i poczciwość. Cześć jego pamięci.

Zaprzeczenie. W niektórych dziennikach pojawiła się sensacyjna pogłoska, jakoby namiestnik hr. Potocki i radca dworu Zaleski w czasie swego pobytu w Wiedniu czynili starania aby w powiatach Zbaraskim, Podhajeckim i Horodeńskim zaprowadzić stan oblężenia ze względu na grożące w tych stronach rozruchy antypolskie wśród ludności rusińskiej. Otóż okazuje się obecnie, iż wiadomość ta była poprostu z palca wyssaną bajeczką.

Drugi egzamin państwowy na politechnice lwowskiej na wydziale budowy machin, złożył p. Władysław Lamel rodem z Piekar w W. ks. krakowskiem.

Panama tytoniowa w Winnikach. Olbrzymie śledztwo w sprawie malwersacji w Winnikach, ciągnące się już od 13 listopada p. r. potrwa jeszcze czas jakiś, a wynikiem tego będą liczne aresztowania i dochodzenia tak karno-sądowe, jak i skarbowe. Drobniejsze kradzieże tytoniu są tu pod rzędną sprawą. Kradzieże takie powtarzają się kilkadziesiąt razy do roku, a straż skarbowa zna dobrze żydów, którzy handlują drobniejszemi partjami kradzionego tytoniu, płacą wysokie za to kary, ale mimo to robią na tym interesie majątki. Kradzieże podobne przy tak wielkiem przedsiebiorstwie, jakiem jest fabryka tytoniu w Winnikach, są nieuniknione, zwłaszcza przy szczupłej liczbie funkcjonarjuszy nadzorczych, słabej kontroli, bo znany austrjacki „sparsystem“ każe uszczuplać liczbę urzędników. Ważniejszą atoli sprawą przy tych malwersacjach jest pokątna, na wielką skalę prowadzona fabryka popierosów rządowych z kradzionych tutek, z kradzionego, a częściej lichszego tytoniu. W fałszowane te papierosy zaopatrywało się kilkadziesiąt trafik lwowskich i kilka winnickich. Na ślad tych fabryk wpadł jeden ze strażników skarbowych, który doniósł o tem dyrektorowi okręgu skarbowego lwowskiego bar. Jorkaschowi. Dyrektor ten, znany z energji, uchwycił wszystkie nici w ręce, kłębek zaś polecił chwytać sekretarzowi skarbowemu p. Pniewskiemu, tęgiemu prawnikowi i znawcy skarbowości i st. komisarzowi straży skarbowych p. Dudrykowi obytemu w sprawach śledczych. P. Dudryk przed sięwziął nie bez skutku rewizje w trafikach lwowskich, p. Pniewski znów z tym samym skutkiem rozpoczął akcje w Winnikach. Wynikiem tego są liczne aresztowania, o których w swoim czasie pisaliśmy. Oddzielnie od dochodzeń skarbowych odbywa się śledztwo sądowe, spoczywające w ręku p. Frankego. Onegdaj nastąpiły w dalszym ciągu aresztowania.

Mianowicie zostali aresztowani mniejsi fabrykanci fałszywych papierosów rządowych Alter Schostek i Abraham Hersch Schostek. Kilku innych aresztowanych wypuszczono na wolność. Schostekowie ci dostarczali kilku trafikom wyrabianych przez siebie papierosów „sułtan“ „damen“ i „herzogowina“.

Tutki pochodziły z kradzieży w Winnikach, do „sułtanów“ i „damskich“ napychali przedsiębiorcy ci tytoń w gatunku po 26 hal. paczka, zaś na „herzogowinę“ używali tytoniu „drama“. Papierosy tak sporządzone wkładali do używanych do nośnych pudełek, naklejając na nie oryginalne etykiety, kradzione w Winnikach.

Inni fabrykanci papierosów rządowych byli więcej „sumienni“, bo napełniali wspomniane tutki odnośnym tytoniem... kradzionym w fabryce. Kradzież tutek i tytoniu ułatwiali dozorcy i werkführerowie fabryki. Żaden z robotników nie brał w tem udziału. Tak więc główne większe kłębki są w ręku urzędników śledczych, pozostają jeszcze mniejsze „kłębuszki“, których schwytanie nie nastręcza już trudności.

Tajemnicza tragedja miłosna. Sprawa zagadkowego otrucia we Lwowie nie jest dotychczas wyjaśnioną. Pettesch ani Bandurowska nie zostawili żadnych listów, w którychby podali co ich skłoniło do tak strasznego kroku.

Z zachowania się Pettescha i dość rozwiązłego życia, jakie prowadziła Katarzyna wnoszą, czy przypadkiem on nie padł ofiarą zazdrości zakochanej w nim Katarzyny. Z miłością swą bowiem nie zdradzał się Pettesch przed nikim, ani przed kolegami, ani dwoma braćmi, z których jeden jest sędzią, a drugi aptekarzem w Złoczowie, ani też przed ojcem staruszkiem, b. aptekarzem, u którego prawie co niedzielę bywał w Złoczowie. Ostatnim razem był Pettesch u rodziców w ubiegłą niedzielę. Zakupywał sobie w Złoczowie rozmaite rzeczy tak z garderoby, jak i inne, a żegna-

---

tychczas równą niechęć do wszelkich scen patetycznych, jak i dawniej, pomimo, że pan Orme, jak się zdaje zmienił pod tym względem swoje upodobania.

Janina w milczeniu zwróciła się ku drzwiom Jerzy Orme otworzył je przed nią, z ukłonem pełnym uszanowania. Potem zwrócił się znowu do Matyldy i odezwał się łagodnie, ale stanowczo:

— Powinnaś o tem wiedzieć Matyldo, że Janina nie umie być nigdy w niezgodzie z prawdą. Gdybym ja nawet przemawiać chciał do niej w sposób, do jakiego nie mam prawa, bądź pewna, że onaby mnie nie słuchała.

— Można bardzo wiele wyrazić, nie używając wcale mowy. Gdy przyszło już do otwartego wyznania mężczyźnie, że się go kocha, dziewczyna choćby była najskromniejszą, przestaje troszczyć się o wszelkie pozory.

Gorący rumieniec wybił mu na twarz.

— Czyż nigdy jej nie zrozumiesz?

— A czyś ty pewny, że sam ją rozumiesz, Jerzy?

Krótko, ale stanowczo odpowiedział jej na to:

— Na przyszłość musimy bezwarunkowo unikać wszelkich w tym przedmiocie dyskusji, Matyldo. Zresztą może i nieprędko znów się zobaczymy, bo zamierzam udać się w podróż, na czas nieoznaczony.

Czekał, czy nie wymówi tych kilka słów, któreby go od zobowiązania zwolniły. Robił co mógł, aby dochować jej wiary, ale po tem co zaszło owego dnia, gdy wobec zemdlonej Janiny stracił zupełnie panowanie nad sobą, sądził, iż żadna kobieta, czując swą godność, nie zgodziłaby się zostać jego żoną.

(C. d. n.)

jąc się z ojcem, zapowiedział swój przyjazd w tę sobotę. W zachowaniu się jego w domu rodziców nie zauważono żadnej zmiany. W środku tygodnia zamiast zapowiedzi przyjazdu syna, otrzymali nieszczęśliwi rodzice alarmujący telegram, wzywający ojca do Lwowa. Matka chora została w domu, ojciec zaś chory na serce, przyjechał do szpitala, gdzie zastał syna w stanie na pół przytomnym.

Nie chcąc rozdrażniać desperata, ojciec nie wypytywał syna o przyczynę tego kroku, zwłaszcza, że Pettesch odmawiał innym wszelkiej informacji. Desperat leży na oddziele radcy dr. Opolskiego. Stan jego dziś lepszy, chociaż nie odzyskał całkowicie przytomności. Jakiego rodzaju trucizny użyli desperaci, a względnie jedno z nich, niewiadomo na razie. Ojciec staruszek twierdzi, że syn nie miewał żadnej trucizny, której zresztą nie mógłby wydobyć z apteki bez wiedzy brata.

W ostatniej chwili donoszą, że jest słaba nadzieja utrzymania przy życiu Władysława Petteschа. Niektóre dzienniki lwowskie donoszą, że wielką zmianę na usposobienie jego w ostatnim czasie wywarła przebyta choroba mózgowa. Pettesch był znanym „donżuanem kuchennym“ i przed dwoma laty, mieszkając przy ulicy Janowskiej, spadł z balkonu pierwszego piętra przy sposobności podglądania jednej ze swych bogdanek, o którą był bardzo zazdrosnym. Wtedy padł na bruk, uderzając głową o kamień; doznał wstrząsu mózgu i 5 miesięcy pozostawał w leczeniu. Być może, że przebyta choroba spowodowała u niego jakieś zboczenie umysłowe — pod wpływem którego popełnił desperacki czyn. Od wczoraj sprawą tą zajmuje się prokuratorja i może ona ją rozwikła.

Wiecowa agitacya radykałów ruskich nie ustaje; na najbliższe dnie zapowiedzianych jest 9 wieców na prowincyi. „Diło“ wzywa codziennie całe społeczeństwo ruskie do składek na fundusz bojowy“. „Narodna kancelarya wysyła na każde żądanie „referentów“, którzy niosą hasła walki między lud“.

Francuska o Galicyi. W ostatnim numerze znanego tygodnika humorystycznego „La vie parisienne“ znajdujemy na wstępie artykuł p. t. „Au pays de Sienkiewicz“, podpisany przez panią Marie-Anne de Bovet. Autorka gościła przez dzień jeden w jakim ś dworku szlacheckim w Galicyi i gościnę swoją opisała w sposób dość sarkastyczny. Z przedstawienia autorki francuskiej wynikałoby, że w dworkach polskich je się tylko przez dzień cały potrawy ciężko strawne i dość brudno podane, pije wódkę i tańczy codzień mazura. Uwagę Francuski zwróciła również jedna z córek gospodarza, mająca zamiłowanie do kolekcyonowania kart pocztowych, z wyobrażeniem rozmaitych piękności bez kostyumu.

Awans w konsulatach. Na przedstawienie ministra spraw zagranicznych zamianował cesarz posiadającego tytuł konsula, wicekonsula dra praw Remigiusza Kwiatkowskiego — konsulem, posiadającego zaś tytuł wicekonsula attaché konsularnego Zdzisława Okęckiego — wicekonsulem.

Hojność żydowska. Pewien znany w Warszawie kupiec z dzielnicy nalewkowskiej, żyd, wygrał podczas ostatniego ciągnienia loteryjnego 20,000 rb. Usposobiło go to tak dobroczynnie, że jak pisze *Hacefira*, zdobył się na zaofiarowanie... *całego rubla* na rzecz jednej z bóżnic na Nalewkach.

Z Królestwa

Napad na kasę.

Łomżyński korespondent „Warsz. dniewnika“ nadesłał dopiero teraz sprawozdanie z pamiętnego napadu zbrojnego na kasę powiatową w Wysokiem Mazowieckiem, dokonanego w nocy z 26-go na 27-my grudnia. Opis samego napadu nie zawiera nic nowego, poza znanemi już szczegółami, ustala tylko sumę, twierdząc, że z kasy zabrano 469951 rubli, z których w Zambrowie znaleziono w porzuconej bryczce 6,908 rubli.

Natomiast korespondencja zawiera kilka ciekawych szczegółów z pościgu za sprawcami, które podajemy.

„O pościgu doraźnym, — pisze korespondent nie mogło być mowy, gdyż na wezwanie kapitana Jesipowa, aby wsiąść na konie i ścigać sprawców, nikt się nie ruszył. Wtedy to, wobec przerwania telegrafu, kapitan Jesipow wysłał do Zambrowa strażnika ziemskiego Kaniaszkina z telegramami na imię gubernatora i zarządzającego izbą skarbową. Strażnik dotarł do Zambrowa i tam na placu targowym dał sygnał, aby zwołać miejscowych strażników. Wjeżdżając do miasteczka, minął on dwa podejrzane wozy, pełne podróżnych i otoczone ludźmi, których atoli w ciemności (6 rano) Kaniaszkin nie mógł rozpoznać. Gdy ci jednak wjechali za nim i zatrzymali się za jego wozem, zanim strażnik zdołał się zorjentować, rozległy się strzały i Kaniaszkin padł. Wozy odjechały w stronę Łomży. W pół godziny zjawił się na rynku zambrowski strażnik Kackij i odwiózł rannego do lazaretu wojskowego w Sztabie repnińskim o 4 wiorsty od Zambrowa. Tymczasem kilku włościan, przewożących naboje ze stacji Czerwony Bór do Sztabu repnińskiego, na szosie łomżyńskiej, o 4 wiorsty od Zambrowa, znalazło jedną z bryczek, porzuconą przez rewolucjonistów. Spotkawszy po drodze włościanina Klimaszewskiego (b. wójta), wespół z nim obejrzeli bryczkę i znaleźli w niej pieniądze (srebro, miedź i papiery), oraz różne narzędzia, wreszcie bomby i materjały wybuchowe. Na wielu przedmiotach oraz na banknotach były duże ślady krwi. Klimaszewski z włościaninem Zielińskim dostawili bryczkę do wójta gminy w Zambrowie. Było to około godziny 9-ej wieczorem. Miejscowi strażnicy Cziczkau i Jefremow podjechawszy do miejsca, gdzie znaleziono bryczkę spotkali tam stróża szosowego, który pokazał im na śniegu ślady nóg trzech ludzi, idące do lasku brzozowego. Udawszy się po tych śladach, strażnicy dotarli do wsi Stary Zakrzewsk, gdzie dowiedzieli się, że wczesnym rankiem wstąpiło tam około 15 młodzieńców, którzy udali się w stronę wsi Zalewy.

Strażnicy udali się tam, a wjeżdżając do wsi Tabędź spostrzegli na skraju przed chatą jakiegoś włościanina, zaprzęgającego do wozu, na zapytanie, czy nie widział „gromady panów“ włościanin (Dąbrowski) odpowiedział, że gromady nie widział, ale w chacie jego siedzi teraz trzech młodych ludzi których na ich prośbę ma odwieść do Śniadowa. Wówczas strażnicy wzięli z sobą Dąbrowskiego, swego woźnice i jeszcze jednego parobka i weszli do chaty. Nawprost drzwi siedzieli trzech młodzi ludzie z czarnemi wąsikami, ubrani czarno w kamaszach. Strażnik Jefremow spytał ich: kto zacz są? Nie było odpowiedzi. Wówczas strażnicy podeszli bliżej i zażądali paszportów. Jeden z młodzieńców wsunął rękę do kieszeni bocznej palta, jakby po pasport, lecz zamiast niego wyjął rewolwer i strzelił do Jefremowa. Trafiony w głowę strażnik padł trupem. W tej same chwili dwaj inni młodzieńcy strzelili do Cziczkana, który trafiony w piersi, padł również trupem na miejscu. Woźnica i parobek uciekli a gospodarz przytulił się do ściany. Żona jego osłoniła sobą kolebkę, w której leżało dziecko. Kula zraniła ją lekko w ucho; chustka przebita była kilku kulami. Zabójcy dali kilka strzałów w okno i wyskoczyli z izby, siedli w bryczkę strażników, odjechali i znikli bez śladu.

Tymczasem władze w celu wykrycia sprawców napadu na wszystkich stacjach kolejowych ustanowiły ścisły dozór nad wszystkimi przejezdnemi. Dzięki temu zarządzeniu tegoż wieczora na st. Małkinia zwrócono uwagę na jakichś 2 młodzieńców w sali III klasy. Znajdujący się tam strażnicy Hieronim i Karpisz zażądali od nich pasportów. Jeden pokazał pasport odrazu, drugi jednak wyszedł do ustępu. Strażnicy udali się za nim, lecz go tam nie znaleźli, więc aresztowali jego towarzysza. Gdy tego następnie prowadzili przez peron, młodzieniec obrócił się nagle, wyjął rewolwer i strzałami powalił obu, a sam zaczął uciekać. Pobiegł za nim trzeci strażnika szeregowiec straży pogranicznej, Jan Galkow, usiłował zabiedz drogę uciekającemu, jakoż dopadł go i powalił. W tej samej chwili wybiegł z ukrycia drugi młodzieniec i wobec licznej publiczności i oficyalistów kolejowych, dał a bout portant 8 strzałów do Golkowa, zabijając go na miejscu. Następnie obaj przestępcy umknęli. Wysłany za nimi konny oddział strażników pogranicznych powrócił z niczem.

Wszyscy rewolucjoniści, jak wyjaśniło śledztwo wyruszywszy z Wysokiego Mazowieckiego, rozbili się na drobne partje, a te na jeszcze mniejsze, po 2—3 ludzi. Wynajmując wozy, żądali od włościan, aby ci wieźli ich koniecznie bocznemi drogami. Część rewolucjonistów udała się na Białystok, inni do Warszawy, trzeci do Małkini, czwarta partja do Łomży i Śniadowa i t. d.

ZE ŚWIATA

Jak się jedzie z Syberji. W gazecie „Mołwa“ na zasadzie relacji osób wiarogodnych, podano kilka charakterystycznych obrazków z powrotu wojsk syberyjskich. Oto np. historja podróży wojsk w 17-ym i 18-ym grudnia na dystansie Ufa i Samara:

„Do Ufy przybył pociąg wojskowy z Syberji z czterema oddziałami wojsk. Pociąg przybył o 4—5 godzin wcześniej, niż pocztowy, co zdarza się nieustannie, gdyż wracający z wojny żołnierze domagają się jazdy szalonej. Wojsko zażądało od zawiadowcy stacji Ufy przepuszczenia ich pociągu poza rozkładem. Zawiadowcy udało się przedłużyć układy aż do przyjścia pociągu pocztowego pomimo gróźb żołnierzy, że zburzą stację. Działo się to w obecności oficerów, którzy nic poradzić nie mogli. Ostatecznie zawiadowcę pobito, ale pociąg pocztowy wyszedł pierwszy według rozkładu. Żołnierze umieścili „swojego“ maszynistę na parowozie i popędzili w pogoń całą siłą pary. Na jedną ze stacji wpadły obydwa pociągi prawie jednocześnie, skutkiem czego omal nie doszło do katastrofy. Na stacji nie obyło się bez rozprawy krwawej, przyczem jeden żołnierz został zabity polanem drzewa. Na następnej stacji pociąg wojskowy został znów z tyłu za pocztowym, co podrażniło na nowo ambicję żołnierzy, bawiących się w najformalniejsze wyścigi. Telegrafują tedy wzdłuż linji (linja obsadzona była przez telegrafistów wojskowych): „Zatrzymać pociąg pocztowy; daliśmy w łeb zawiadowcy za przepuszczenie go przodem“. Otrzymano odpowiedź: „A myśmy dali swojemu zawiadowcy trzy razy w łeb i jedziemy dalej“. Przywołana ochrona wojskowa, ze względu na małą swoją liczebność, nie mogła wiele pomódz i dopiero w Samarze „zaproszono kozaków...“

Generał Orłow w Kurlandji. Z wiarogodnych ust słyszał *Kurjer Litewski* opowieść o tem jak debiutował gen. Orłow. na Kurlandzkiej ziemi. Oto ta opowieść:

„Z eskortą, wyprzedzając lekko sporą kolumnę wojska, zjawia się generał na jednej ze stacji linii kolejі strejkującej. Linia pusta, stacja pusta, ani żywej duszy, tylko po peronie przechadza się miarowym krokiem p. naczelnik stacji, używając wczasu i świeżego powietrza. Dwóch, trzech ludzi ze służby niższej błąka się po dworcu.

Generał Orłow staje przed naczelnikiem i komenderuje:

— Pociąg dla mnie.

Naczelnik wzrusza ramionami.

— Mówię: pociąg!... Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości.

— A ja — odpowiada naczelnik — mówię w imieniu rządu Rzeczypospolitej Łotewskiej, że pociągu nie dam!

— Nie dasz?

Generał okręcił się na pięcie — i skinął na eskortę. I nie odwracając się ku naczelnikowi, tylko wskazując nań palcem przez ramię, wyrzekł jedno jedyne słowo, ostro i dobitnie.

— Pawiesit'!

I w moment potem urzędnik Rzeczypospolitej — wisiał.

Zaś generał Orłow pocwałował z eskortą swoją wzdłuż plantu kolejowego — do stacji następnej.

Tam świętowała, nie ruszając się z miejsca cała in corpore służba kolejowa.

Znów tedy djalog:

Pociąg!

— Nie ma. Nie będzie. Nie damy.

— Nie chcecie?...

I generał w spokojny ton przechodząc:

— Słuchajcie kochani panowie! Na stacji sąsiedniej kazałem powiesić naczelnika stacji za danie mi takiej akurat odpowiedzi. Nie wierzycie? Pojedźcie i przekonajcie się. Daję słowo, że powieszam was tu wszystkich, jeżeli pociąg za pół godziny nie będzie stał pod parą gotowy do odejścia. — Namyślcie się. A nie radzę tracić czasu nadaremnie.

Rzekł i siadł ciężko na kanapie pluszowej. Nie minęło pół godziny, a pociąg o kilku wagonach stał gotowy do drogi.

Generał Orłow rozkwaterował się w nim z eskortą swoją, oraz częścią wojska — i pojechał — dokąd mu się podobało".

Wypieranie mężczyzn. Nadintendent szkół miejskich w Chicago, p. Badin, w wygłoszonym niedawno odczycie o stosunku liczebnym kobiet do mężczyzn w Stanach Zjednoczonych, dowodzi na podstawie cyfr czerpanych z wykazów urzędowych, że od lat 20 praca kobiet coraz energiczniej wypiera mężczyzn z fabryk i warsztatów miejskich i zmusza ich do pracy w polu i w kopalniach. Jeżeli stosunek obecny będzie w dalszym ciągu postępował w takiej mierze, jak dotychczas, to za lat 50 mężczyźni w dziedzinie przemysłu i rękodzieł tak znikną, jak znikli czerwonoskórzy w Texas i Arcansas. Nie o przemysł tylko idzie jednak: w r. 1890—3,914.571 kobiet zajmowało posady płatne, w r. 1900 liczba wzrosła już do 5.329.807. Jednocześnie daje się zauważyć wzrost liczby urodzeń wśród kobiet a zmniejszenie się śmiertelności, gdy wśród mężczyzn stosunek tych dwóch liczb przedstawia się odwrotnie. Ostatecznie dojdzie do tego — kończy Badin —, że kobiety zajmą w Stanach wszystkie stanowiska przodujące, mężczyźni zaś używani będą tylko do robót ciężkich i... na pokaz.

Niesumienny „rozdeptywacz" butów. Przed forum jednego z wiedeńskich sędziów na Josefstadt wniesioną została w tych dniach sprawa o oryginalne sprzeniewierzenie. Niejaki Edward Klempfner oskarżył wyrobnika Konnebergera o sprzeniewierzenie butów, oddanych do rozchodzenia. Oskarżony tłomaczył się, iż jego własne buty podarły się chodził więc w butach powierzonych mu przez Klempfnera do rozbicia. Oskarżyciel zeznał, iż Konneberger prócz przyjemności noszenia przez pewien czas nowego obuwia, nie pobierał żadnego innego wynagrodzenia. Sędzia skazał niesumiennego „rozdeptywacza" na 24-o godzinny areszt.

Skuteczność ogłoszeń. Nie ma chyba w dzisiejszych czasach człowieka, któryby wątpił w skuteczność ogłoszeń. Anonsowanie jest jednak sztuką, wymagającą od tego, kto ją wykonywa dowcipu, siły przekonywania rozumu, a nawet psychologji. Obywatel, uciekający się do ogłoszeń, osiągnie skromny tylko skutek, jeżeli mu są nieznane tajniki duszy ludzkiej. Dowodzi tego następujące zdarzenie, opowiedziane w Monthly Review: Pewien kupiec londyński zgubił w kościele podczas kazania całkiem nowy parasol na którym zależało mu bardzo wiele ze względów natury sentymentalnej. Celem odzyskania parasola umieścił w jednem z najpoczytniejszych pism następujące ogłoszenie: „Zginął w przedsionku kościoła św. Piotra ubiegłej niedzieli piękny jedwabny parasol. Kto go zwróci właścicielowi (10 High Street), otrzyma wysoką nagrodę."

Upłynęło kilka dni i pewnego pięknego poranku zjawił się nasz kupiec w ekspedycji dziennika: „Straciłem zaufanie — oświadczył — do tak przecenianych ogłoszeń. Jak dotąd, wydałem na ogłoszenia już dwa razy tyle, ile wart był mój parasol. Teraz daję za wygraną". „Przepraszam — odpowiedział kierownik działu ogłoszeń jeżeli ogłoszenie pańskie nie osiągnęło skutku pożądanego, to wina spada wyłącznie na pana. Nie umiałeś pan zabrać się należycie do rzeczy. Spróbuj pan raz jeszcze ale pozwól abym ja zredagował ogłoszenie". I napisał: „Jeżeli osobnik, który, jak to zauważono dokładnie, ubiegłej niedzieli przywłaszczył sobie w przedsionku kościoła św. Piotra cudzy parasol jedwabny, oszczędzić sobie chce wielkich przykrości i zachować imię uczciwego chrześcijanina, na którem mu tak wiele zależy, to niechaj niezwłocznie odniesie ów parasol na High Street Nr. 10. Jego nazwisko jest znane i ogłoszone będzie, jeżeli parasol nie zostanie zwrócony w przeciągu doby, w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Tym razem skutek ogłoszenia był zdumiewający. Nie upłynęła godzina od wydania dziennika, a bohater naszej opowieści znalazł w sieni swego domu dwanaście jedwabnych parasoli, do każdego prawie przyczepiona była karteczka, prosząca go uprzejmie, aby nie rozgłaszał dalej nieprzyjemnej tej historji.

TELEGRAMY.

Bar. Fejervary w Wiedniu.

Budapeszt, 12 stycznia. Węg. b. koresp. donosi z Wiednia: Audjencja prezydenta ministrów bar. Fejervarego trwała do godz. 12-tej w południe. O godz. 3-ej popołudniu powraca bar. Fejervary do Budapesztu. Jutro odbędzie się w Budapeszcie rada ministeryalna.

Jak się Węg. Biuro dowiaduje dalej, na dzisiejszej audjencji ukończył bar Fejervary sprawozdanie o proporcjach rządu w sprawie wewnętrznego położenia politycznego. Rozstrzygnięcie monarchy nastąpiło w myśl tych propozycji.

Unja serbsko-bułgarska.

Belgrad, 12 stycznia. Ze strony autorytetywnej oświadczają, że serbsko-bułgarskiej unji cło wej przypisano zupełnie fałszywe znaczenie z powodu niedokładnego doniesienia jednego z korespondentów. Traktat przyznaje wolny obrót od cła tylko tym towarom, które produkowane w jednym z krajów traktatowych, zapotrzebowane są w drugim. Traktat nie dotyczy wcale towarów importowanych przez państwa obce, obejmuje bowiem tylko lokalną wymianę towarów. N. p. zupełnie niedwuznacznie wyłączono bydła z unji cłowej, co jest dowodem lojalności Serbji wobec zagranicy. Postanowienie o zmianie traktatu, gdyby zaszła potrzeba tego daje możność zadośćuczynienia życzeniom mocarstw. Wobec tego nie ma powodu do mówienia o zaniechaniu unji cłowej. Czy chwila do wniesienia jej w sobraniu była stosowna, jest kwestją. Gdyby zaszła potrzeba zmiany, sobranie uchwali dodatek do traktatu. Serbja przedłoży traktat skupsztynie dopiero po ewentualnych modyfikacjach. Wynika z tego, że o zamąceniu stosunków serbsko-bułgarskich nie może być mowy. Z racji ekonomicznej umowy natury wybitnie lokalnej, polityczny mogą ocenić traktat ten według jego rzeczywistego znaczenia t. j. jako umowę ekonomiczną dwóch zaprzyjaźnionych krajów.

Zaręczyny króla hiszpańskiego.

Madryt, 12 stycznia. Ze strony poważnej donoszą, że zaręczyny króla Alfonsa z księżniczką Ewą Batenberską odbędą się w pierwszych dniach lutego.

Powiększenie floty japońskiej.

Londyn, 12 stycznia. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Rząd japoński przystąpił do budowy nowego okrętu wojennego pojemności 20.000 tonn.

Ruch antidynastyczny w Chinach.

Londyn, 12 stycznia. „Morning Post" donosi z Szangaju: Propaganda antidynastycznych stowarzyszeń przybiera wielkie rozmiary. Misjonarze prosili o ochronę w konsulatach angielskim i amerykańskim.

Z Królestwa i Rosji.

Rewizja w Nowomińsku.

Warszawa, 12 stycznia. **Miasto Nowomińsk wczorajszej nocy otoczyło i obsadziło wojsko w sile jednego pułku. Wszystkie domy przeszukano; znaleziono broń, którą zabrano. Wiele osób aresztowano.**

Spokój w prowincjach nadbałtyckich.

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. aj. tel.) **Generał Sologub telegrafuje: Ruch rewolucyjny w Estonji został stłumiony z powodu energiczne go postępowania wojska.**

Z Inflant donosi generał Orłow, że tam już także panuje zupełny spokój.

Ryga 12 stycznia. (Pet. aj. tel.) **Gubernator Inflant zezwolił na odbywanie wszelkiego rodzaju zgromadzeń.**

Komunikat rządu o sytuacji.

Petersburg, 12 stycznia. **Półurzędowa petersburska ajencja telegraficzna ogłasza:**

Normalny ruch kolejowy odbywa się na **wszystkich linjach z wyjątkiem linji: Krasnojarsk — Irkuck kolei transsyberyjskich, kolei transbajkalskich i linji: Derben — Bałowiany kolei Władykaukazkiej. Kolej: Krasnojarsk — Irkuck znajduje się zupełnie w rękach rewolucjonistów, w celu przywrócenia ruchu na tej linji, przedsięwzięto energiczne środki. Ruch na linji: Derben — Baławiany zostanie prawdopodobnie wkrótce przywrócony.**

Ruch pocztowo telegraficzny jest w całem **państwie prawidłowy, z wyjątkiem linji** wschodnio-syberyjskich przez Krasnojarsk-Irkuck.

Obecnie można stwierdzić, że **ruch rewolucyjny został w całej Rosji europejskiej stłumiony, z wyjątkiem prowincji bałtyckich,** gdzie z powodu narodowych dążeń Łotyszów rewolucja ma specjalny charakter. I tam rewolucja zostanie wkrótce stłumiona.

Także **ruch handlowo przemysłowy wraca do normalnego stanu. Niestety, przywrócenie stosunków prawidłowych często bywa przerywane przez alarmujące pogłoski. Wiele osób grywa** na giełdzie na zniżkę, w tym celu puszczane są pogłoski, aby wywołać rozruchy. **Sojusznikami tych ludzi są rewolucjoniści. Gdyby publiczność nie dawała tak łatwo wpływać na siebie różnego rodzaju odezwami, targ finansowy byłby o wiele lepszym.**

Budżet na rok 1906.

Petersburg, 12 stycznia. Petersburska aj. telegraficzna donosi: Budżet na rok 1906 wykazuje następujące cyfry: Dochody zwyczajne 2,027 milionów rubli wydatki zwyczajne 2,018 mil rubli. Dochody nadzwyczajne 2 miliony, oczekiwane operacje kosztowe 481 milionów; wydatki nadzwyczajne 492, milionów. Oczekiwane operacje kredytowe, to są pożyczki. Faktycznie więc budżet zamyka się niedoborem 481 milionów rubli. (Przyp. Red.) Cyfra ogólnych dochodów i wydatków wynosi 2510 milionów rubli.

W nadzwyczajnych wydatkach znajdują się pozycje: jedna zostająca z wojną rosyjsko-japońską i jej skutkami — 405 milionów; wsparcie dla ludności z powodu klęsk — 30 milionów; pożyczki na budowę zniszczonych kopalń naftowych — 15 miljonów.

Petersburg, 12 stycznia. Jak donosi pet. aj. tel. budżet na r. 1906 będzie ostatnim budżetem państwa rosyjskiego, który podlega tylko radzie państwa i przyszedł do skutku bez współudziału reprezentacji ludu.

Skoro dziś mięso podrożało

dobrze jest wiedzieć, że każda zupa pgzyrządzona na samej wodzie i z jakimikolwiek dodatkami (ciastem tłuszczem lub t. p.) staje się w jednej chwili zadziwiająco dobrą i silną w smaku z dodaniem odrobiny **przyprawy Maggi'ego.**



Takie piekne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używaniem ojej znakomitej **ces. król. wyłacznie uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiającej

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1 złr. 50** ct., pocztą **1 złr. 60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII 8. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład **w Krakowie** w aptece **R. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Rnckera** pod »złotym orłem«; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w droguerji **Filipa Fernbacha.**

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w pierelach (zgagą), wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.— 80. Flaszka podwójna K. 1 40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane pudełko z wizerunkiem *C. Brady* Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem.

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmarkt Nr. 1, 877, za pobraniem lub zaliczką Kor. 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Uwaga. Każdy kawałek mydła z nazwiskiem „Schicht", jest pod gwarancją czysty i wolny od wszel. szkodliw. części składowych.



Mydło Schichta

(z jeleniem lub kluczem)

jest najlepszem, a w użyciu najtańszem do każdej bielizny i do każdej metody prania

Gwarancya: 25.000 kor. zapłaci firma **Georg Schicht** w Aussig, każdemu, kto wykaże, że jej mydło z nazwiskiem »**Schicht**« zawiera jakiekolwiek składniki szkodliwe.

1750



Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 8200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Glesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach penniki na żądanie darmo.



Każdy *kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę niechaj używa*

Kawy zdrowia

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.

OSOBOM wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

Kawy zdrowia

bez dodatku ziarnistej.

1 kg. kosztuje tylko 80 ct. czyli 1 Kor. 60 hal.

Cotojest Malagon?

Lekcye języków:

francuskiego, rosyjskiego, i niemieckiego. Adres w Administracyi „*Głosu Narodu*". 2623 0

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 817



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Rzep. k letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar. rzepak i o les** łuszczony kilo 40 ct., **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct., **mrówcze jajka** suszone litr 90 ct., **mole** dla słowików.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.

Proszę zażądać gratis i franco bogato ilustrowany cennik, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od 2226 20

Hannsa Konrada

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych kruszców w Brüx Nr. 1232 (Czechy).



Polecam najlepszą

Harmonję ręczną

Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły 28, tonów, w elkość 24·12 cm. zł. 2.20
Nr. 305½, 10 klaw., 2 reg., 50 tonów, wi lk. 24·12 cm. . . . zł. 2.75
Nr. 663 10 klaw., 2 reg., 50 tonów, podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielk. 31·15½ cm. . . zł. 350,
Nr. 686/III 10 klaw., 3 reg. 3 głos., 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4.50

Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

NA SZPITAL

dla nieuleczalnie chorych i matołków 703

przyjmuje datki Redakcya „Głosu Narodu" i **Ks. A. Podgórski w Iwoniczu** ob. łać.

Dla p. p. rzeźbiarzy

sprzedaje kl ce, forszty i deski lipowe do sprzedania. Wiad. Półwsie Zwierzyniec l. 16. 2329 15

Parowa mleczarnia dóbr Łuczanowice

Kraków, ul. Podwale l. 6.

8 FILII W KRAKOWIE, 1 FILIA W ZAKOPANEM, 8 WOZÓW ROZWOŻĄCYCH NABIAŁ PO MIEŚCIE.

!!Nowość!!

MLEKO I ŚMIETANKA W SPECYALNYCH I PATENTOWYCH FLASZKACH DOSTAWĄ DO DOMU.

Polecamy nasz spirytus denaturowany.

POLECA: MLEKO ŚWIEŻE, ZBIERANE, ŚMIETANKĘ SŁODKĄ, KWASNĄ I KREMOWĄ, MASŁO DESEROWE I KUCHENNE, SER ITP.

Ważne dla Rodziców!

MLEKO DLA DZIECI STERYLIZOWANE LUB PASTEURYZOWANE.

Łuczanowicki

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

Najpiękniejszy podarunek!

Mój dywan sprawia radość każdemu odbiorcy.

Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szynilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości, 200 cm długości, czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelen, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2·50** wysłać. — Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko **70 ct.** za sztukę. Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

Juliusz Heitasch Göding Nr. 35 (Morawa).

Wny Pan J. Heitasch Göding. Jej Wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowolona z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 92 bordeaux po złr. 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Löschner*, dama dworu, Gries b. Bozen (Tyrol), 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze. 120 10

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH „ISKRA" W KRAKOWIE. PASTA DO OBUWIA I SKÓR

UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA

ISKRA

Zarząd pasieki
Antoniego Kraińskiego w Jazłowcach

obok Czortkowa, wysyła miód prząśny lipcowy wyborny w 5 kilowych blaszankach wszystko opłatnie w cenie 6 kor. 50 hal. Wysyła również miody pitne i miody owocowe odszczególnione na kilku wystawach a to: Borówczak, Dereniak, Maliniak, Ozyniak, Porzeczniak, Poziomczak, Winogroniak i Wiśniak, w 5 kilowych blaszankah wszystko opłatnie po cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na żądanie gratis i franco. 2380 15

Meble, pokój jadalny

(nowe) tanio 50% niżej kosztu do sprzedania z powodu zwinięcia prolukcyi. Wiad. Półwsie-Zwierzyniec l. 16 przy Krakowie. 2330 15

Zarząd dóbr Straszęcin pod Dębicą

poszukuje stelmacha

na ordynaryę. 122 3

SKLEP

towarów modnych wraz z całem urządzeniem do sprzedania. — Wiadomość w Adm. „Głosu Nar." 135 2

Większe przedsiębiorstwo poszukuje na prowincyę kilku

zdolnych zastępców

posiadających kaucye celem objęcia również inkasa. Zgłoszenia przyjmuje Administracya pod S. C. 12. 140 3

PANNA

znająca się cokolwiek na krawiecczyźnie, znajdzie stałe miejsce. — Wiadomość: Skład materyałów budowl. Kraków, Rynek Kleparski Nr. 8. 143 3

Biuro techniczne W. Sikorskiego w Krośnie,

poszukuje buchaltera

obznajomionego z prowadzeniem ksiąg i korespondencyi tak w polskim jak i w niemieckim języku. — Objęcie posady natychmiast. Oferty proszę przesłać na rzecz Piotra Sikorskiego w Krośnie. 139 1

W Krakowie do kancelaryi WP. Adwokatów, notaryuszy, na kolei itp.

chce objąć miejsce

jako pisarka biegła w piśmie polskiem i niemieckiem, inteligentna młoda osoba, za przystępną cenę. „Collectura". Wadowice poste restante. 121 2

Służący

obznajomiony z robotami stolarskiemi, znajdzie natychmiast umieszczenie w większym składzie maszyn do szycia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya pod K. B. 100. 142 3

Praktykant

potrzebny do handlu firmy **W. E. Bochnak, J. Kaspar w Krakowie Szpitalna l. 26.** 106 3

CHŁOPCZYK

sześcioletni do oddania jako własny. Wiadomość w Dziale inserat »Głosu Narodu«. 2392 0

Ogłoszenie.

W domu Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Stolarskiej Nr. 1 będą do wydzierżawienia od **1 października 1906** b. r. lokale zajmowane obecnie przez W. Stanisława Stachowskiego, mianowicie: trzy sklepy frontowe od ulicy Stachowskiej i mieszkanie na I-em piętrze.

Oferty na całość lub częściowe wydzierżawiene lokali należy, zapieczętowanie, składać w Sekretaryacie Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej Nr. 5, I p. w godzinach urzędowych do końca lutego r. b.

Liczba czynności E 990/5 3

Edykt licytacyjny

Na żądanie małoletnich Franciszka Michaliny, Anny, Tadeusza i Karoliny Smreczyńskich zastąpionych przez adw. dra Dołkowskiego w Zatorze odbędzie się **dnia 12 lutego 1906** o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 6 licytacya realności lwh. 34 ks. gr. gm. Grodzisko objętej dłużnika Wojciecha Rzepy własnej.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 1398 koron 25 hal.

Najniższa cena wynosi 932 k. 17 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły, ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 2.

C. k. Sąd powiatowy Od. II.
Zator dnia 20 grudnia 1905.

BILARD

mały, mało używany do sprzedania. Ul. Gertrudy l. 15. 147 2

10.000 Kor. i 12.000 Kor.

w całości lub w części, są do ulokowania na pierwszą hipotekę po Banku. — Zgłoszenia dla Z. Z. składać w Administracyi »Głosu Nar.« 146 3

Dwóch zdolnych

mechaników

znajdzie natychmiast zajęcie w większym składzie maszyn do szycia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya dziennika pod W. C. 12. 141 3

Legitymacye staropolskiego szlachectwa

przeprowadza, dokumenty rodzinne odszukuje, podania o godności dworskie przygotowuje: **Sz. Sz. Nr. 184 poste rest. Kraków.** 25 12

Zakład dla leczenia chorob kobiecych

pod kierunkiem

Dr. Cerchy i Dr. Piotrowskiego

Kraków, Podwale 12

Leczy wszelkie cierpienia kobiece zwłaszcza przewlekłe, nadmierne otłuszczenie brzucha, chroniczne zaparcie stolcu. Leczenie gorącem powietrzem, długo trwałe gorące orygacye, ułożenie na równi pochyłej z równoczesnem obciążeniem zewnętrznem i wewnętrznem, mięsienie mechaniczne, gimnastyka lecznicza, mięsienie elektryczne, galwanizacya, faradyzacya, elektroliza, kataforeza, kaustyka. 256

Zakład otwarty od 8—12, 4 6, prowadzony tylko przez lekarzy.

2 Kamienice II-u piętrowe

korzystnie do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Kapitał potrzebny 50.000 koron. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla P. M. 2602 10

Cyrk jest dobrze ogrzewany.

CYRK Sarrasani

W sobotę 13-go stycznia 1906 r.

Wielkie

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południu o 4-tej wielkie

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej

Ceny: Miejsce stojące 20 ct., miejsce siedzące 25 ct. bez różnicy.

Wieczorem o 8-ej

Jour fix!

W obu przedstawieniach: występ Polaka

Bieńkowskiego

zwanego **Cyklopem.** — Mąż o żelaznej piersi, **najsilniejszy człowiek na świecie.**

Ponieważ dotychczas mimo publicznego wyzwania tak w dziennikach jakoteż i w specyalnych pismach nikt się nie stawił do

zapasów z Bieńkowskim

dlatego Dyrekcya w imieniu Bieńkowskiego wysłała do najznakomitszych zapaśników teraźniejszości pisemne wyzwania.

Bieńkowski zwany cyklopem, najsilniejszy człowiek na świecie, **mąż o żelaznej piersi, który w Nadryole samą tylko pięścią powalił byka płaci**

300 koron

temu kogo w przeciągu 20 minut w zapasach nie zwycięży.

5000 mtr. kubicznych i więce[j]

drzewa bukoweg[o]

w okrągłym st. nie jest do spr[ze]dania loco stacya Nowy Targ. W[ia]domość St. Krzeptowski G: Sta[...] Zakopane 2605

NA GWIAZDK[Ę]

25% taniej

Wina stołowe, konia[ki] perfumerye

W SKŁADZIE APTECZNY[M]

Mag. Farm.

Jadwigi Klemensiewiczowe[j]

w Krakowie, Karmelicka [...]

Poszukuje się pokoj[u]

kawalerskiego z osobnym w[ej]dem od 1-go lutego 1906 Zg[ło]szenia z podaniem ceny dla [...] C. do Administracyi »Głosu N[a]rodu«. 11[...]

Młody

człowiek posiadający znajomość [bu]chalteryi i rachunkowości hand[lo]wej poszukuje jakiejkolwiek pos[ady] kantorowej. Wymagania skrom[ne]. Łaskawe zgłoszenia pod „W" w A[d]ministracyi „Głosu Narodu". 2[...]

Wydawca i Redaktor odpow[ie]dzialny: Dr Antoni Beaup[ré]. W Drukarni »Głosu Naro[du«] w Krakowie, pod zarząde[m] S. Tomaszewskiego.